

Kto raz doświadczy lotu zawsze będzie chciał tam wrócić

rozmowa z **PAWŁEM KOZARZEWSKIM**

– mistrzem świata w motoparalotniarstwie



Dzięki tej pasji
poczułem się
wolny jak ptak

Zapewne trudno nam, stąpającym mniej lub bardziej twardo po ziemi, zrozumieć zachwyt i ogromne emocje, jakie towarzyszą osobom związanym z lataniem na różnego rodzaju sprzętach, czy w różnego rodzaju maszynach. Ci – jednak – którzy choć raz mieli okazję wzbic się w przestworza i oko w oko stanąć ze słońcem, chmurami i szalejącym po niebie wiatrem – opowiadają, że emocje, które towarzyszą tym doświadczeniom są nie do opisania i nie do przekazania. Tego niełatwego zadania podjął się Paweł Kozarzewski – mieszkaniec Zalesia Borowego, który od 2 lat ogląda świat z „wyższych sfer” – i nie chodzi tu bynajmniej o status społeczny. Paweł jest członkiem Motoparalotniowej Kadry Narodowej PPG. Paralotniarstwo, to dość młoda dyscyplina sportu, która zaczęła rozwijać się pod koniec lat 70 ubiegłego wieku, a w Polsce – dekadę później.

Jego przygoda z lataniem rozpoczęła się nietradycyjnie, bowiem jej źródłem była pasja fotografowania. Paweł jest laureatem wielu konkursów fotograficznych – powiatowych i ogólnopolskich. Na zdjęciach zatrzymuje ulotne chwile, wydobywa piękno czasem w pierwszej chwili niedostrzegalne, próbuje uchwycić towarzyszące ludziom w różnych – mniej lub bardziej ważnych momentach ich życia – emocje.



coś nietradycyjnego łącząc fotografowanie z lataniem. Oczywiście – nie od dziś istnieją firmy, które w swojej ofercie posiadają zdjęcia lotnicze. Tu jednak chodziło o coś więcej. Adrenalinę? – zapewne też, wcześniej, bowiem Lojak dozwalał ją sobie poprzez wyścigi motocyklowe organizowane na torach w całej Polsce.

Dalsze wydarzenia przybrały szybkie tempo. Najpierw – w kwietniu 2012 r. – kurs paralotniowy – I i II etap. Zakup pierwszego sprzętu – glajt (skrzydło) i pierwszy napęd. Potem kurs PPG dający uprawnienia do latania z silnikiem. We wrześniu – egzamin państwowy i zdobycie Świadectwa Kwalifikacji Pilota Paralotniowego. Odbiór dokumentów i pierwsze samodzielne loty, połączone oczywiście z robieniem zdjęć. Co go wtedy najbardziej ujęło?

„Nie da się w prostych słowach opisać tego, co się czuje tam w górze. Najbliższe słowo to chyba WOLNOŚĆ. Gdy odrywam nogi od ziemi i lecę, zostawiam wszystkie swoje problemy tam na dole, nie myślę o tym, co miałem zrobić, liczy się tylko tu i teraz. Trzeba tego doświadczyć na własnej skórze by to zrozumieć. Poza tym latanie jest bardzo uzależniające. Leonardo Da Vinci miał rację mówiąc, że kto raz doświadczy lotu zawsze będzie chciał tam wrócić. Ja mam tak samo, gdy

nie polatam kilka dni, czuję głód. Doskonale pamiętam swój pierwszy lot – czułem się taki szczęśliwy, że od razu chciałem polecieć jeszcze raz. Największe wrażenie zrobił na mnie lot nad chmurami, pamiętam, żegdy wylądowałem, miałem chrypę, ponieważ cały czas krzychałem ze szczęścia tam na górze”.

Paweł nie zatrzymał się na pierwszym sprzęcie. Obserwując dokonania swoich kolegów szybko zmienił paralotnię na sportową. Szybko też zaczął latać z najlepszymi i osiągać sukcesy. Pierwsze starty w zawodach zdecydowały o zakupie bardziej profesjonalnego sprzętu. Potem oprócz zawodów były jeszcze pokazy lotnicze z pilotami z Kadry Narodowej na AirShow w Radomiu, czy Płockim Pikniku Lotniczym. W swoich pierwszych Mistrzostw Polski Paweł zajął VI miejsce, a w Slalomowych Mistrzostwach Polski – VIII. To jak na amatora prawdziwe sukcesy. Dostrzegł to trener Kadry Narodowej i zaprosił Pawła do przyłączenia się do najlepszych. Nie trzeba dodawać, że Lojak nie zastanawiał się długo i zaczął trenować przed I Slalomowymi Mistrzostwami Świata we Francji. Wcześniej jednak był start w zawodach ligowych w Orzysz i – pierwsza wygrana. We Francji startował na nowym, mocniejszym sprzęcie, który musiał się sprawdzić w trudnych warunkach górskich, na wysokości ok 900 m n.p.m.

Sukcesy na miarę mistrza

Przestworza zgromadziły we Francji reprezentantów z 18 krajów. Paweł wraz z kolegami zdeklasowali te mistrzostwa. Na jego szyi zawisły dwa złote medale, a Mazurek Dąbrowskiego rozbrzmiewał aż cztery razy. Polacy zdobyli tam wszystkie najwyższe wyróżnienia. Po powrocie udział w ostatnich zawodach ligowych, na których mimo pewnych przygód sprzętowych Paweł zajął III miejsce.



Gala podsumowująca sezon zawodniczy 2013, to dla Pawła II miejsce w nawigacji w Polskiej Lidze Motoparalotniowej, II miejsce w slalomach i III miejsce w klasyfikacji ogólnej wszystkich konkurencji.

Latanie na motoparalotni, to jednak nie tylko przyjemność. Wiąże się ona z wielkimi wyrzeczeniami i pokładami finansowymi. Aby móc w ogóle latać, trzeba mieć dobrą kondycję fizyczną. Cały sprzęt potrafi ważyć nawet 40 kilogramów, przed startem trzeba z tym bagażem przebiec kilkanaście, kilkadziesiąt metrów. I choć w powietrzu tego ciężaru się nie czuje – pracuje przecież silnik, to konkurencje slalomowe, które wymagają ogromnej precyzji i prędkości, bywają kontuzjogenne.

Doświadczył tego Paweł, kiedy niefortunne lądowanie podczas akcji charytatywnej Moto Majówka w Mikołajkach wyłączyło go z latania na miesiąc. Niegroźnie wyglądające skręcenie kostki okazało się poważnym zerwaniem torebki stawowej.

Nie sposób pominąć pytania o strach. W powietrzu paralotniarze są zdani sami na siebie, ufając swoim umiejętnościom i sprzęto-

wi. A przecież i jedno i drugie może zawieść.

„Za każdym razem boję się, gdy lecę i jest to pożądany strach, ponieważ gdy ktoś przestaje się bać powinien zrezygnować z tego sportu. Gdy powiedziałem rodzicom, że sprzedaję motocykl i przestaję się ścigać, odechnęli z ulgą, ponieważ dość krótko przed tą decyzją miałem poważny wypadek na torze. Ich entuzjazm nie trwał jednak długo, gdyż poznałem, że teraz będę latał. Mama chyba woli, że wybrałem latanie a nie motocykle. Dużym wsparciem w mojej karierze sportowej jest moja dziewczyna, która zawsze mi kibicuje oraz dopinguje do walki do końca”.

Kilka dni temu Paweł wrócił z VIII Klasycznych Mistrzostw Świata. Przywiózł z nich dwa medale – srebrny w kategorii drużyn PF1 i złoty w kategorii narodowościowej. Niewątpliwie sukcesem podczas tych zawodów była również dla Lojaka wygrana najtrudniejszej konkurencji nawigacyjnej po krzywych z deklaracją czasu i premią prędkościową. W tym roku Paweł zrobił również uprawnienia do lotów pasażerskich w tandemie, a to oznacza, że może zabrać śmiałków w tę – bez wątpienia – piękną podróż.

Jestem przekonana, że wielu z Państwa mogło zobaczyć Pawła w akcji – najczęściej, bowiem lata nad rodzinnym Zalesiem, ale i całą gminą Serock. Można go było również zobaczyć na niebie przy okazji gminnych przedsięwzięć, kiedy – wierny swojej pasji – uwieczniał chwile na fotografiach. Podczas tegorocznego Świąta Darów Ziemi Paweł prezentuje Państwu kilkuminutowy pokaz swoich umiejętności, pozdrawiając zgromadzonych z góry. Na stoisku promocyjnym zaś opowie o swojej pasji, osiągnięciach, doświadczeniach. Serdecznie zapraszamy. Pawłowi zaś gratulujemy dotychczasowych osiągnięć i życzymy dalszych sukcesów.

Więcej o pasji Pawła możecie Państwo przeczytać na jego stronie internetowej www.pawelkozarzewski.pl.

Agnieszka Woźniakowska

